

Echo Chełmka

DWUTYGODNIK POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW OBUWIA w CHEŁMKU

Rok I

Chełmek, od 16 do 28 lutego 1958 r.

Nr 4

Na Międzynarodowy Dzień Kobiet

Lat 49, a więc niespełna pół wieku dzieli nas od owego dnia 8 marca 1909 r., kiedy to nieliczna stosunkowo grupa kobiet amerykańskich rozpoczęła walkę o równe z mężczyznami prawa na całym świecie. Manifestując publicznie swoje żądania. Walka ta rozszerzyła się wkrótce na inne państwa, w rezultacie czego w roku następnym odbyła się w stolicy Danii, Kopenhadze, międzynarodowa konferencja, na której postanowiono walczyć nieustępliwie o swoje prawa, wzywając do tej walki kobiety całego świata, żyjące pod dyktando w upodlegzeniu, jako istoty tegoż rzędu.

I wtedy to także — na owej konferencji w Kopenhadze — zapadła uchwała, że dzień 8 marca, dzień, w którym przed 49 laty kobiety amerykańskie rzuciły hasło walki o wyzwolenie się z ucisku i niedoli, obchodzony będzie jako »Międzynarodowy Dzień Kobiet«.

Dzień ten nadchodzi. Ale niewszędzie jednakowo będzie on obchodzony. Inaczej w krajach kapitalistycznych, w których kobiety nie mają pełni praw społecznych i płace za tę samą pracę są niższe niż płace mężczyzn, inaczej zaś w Polsce i innych państwach demokratycznych. Tam — w tamtych krajach — dzień 8 marca będzie obchodzony jako dzień żywość manifestacji kobiet o równouprawnienie i zniesienie wyzysku, u nas natomiast przebiegać będzie — tak jak od 13 lat — pod znakiem radości i wdzięczności dla Polski Ludowej. W tej to Polsce bowiem kobieta nie musi już walczyć o swoje prawa, o otrzymanie je na wszystkich odłankach życia politycznego i społecznego, na równi z mężczyznami.

Ujrzycie je wszędzie. W przemyśle, handlu, w rolnictwie, leśnictwie, na budowach, w zakładach naukowych — wszędzie tam, gdzie przedtem mieli dostęp tylko mężczyźni; ujrzycie kobiety na wysokich niejednokrotnie

stanowiskach: na stanowiskach dyrektorów zakładów, agronomów, lekarzy, architektów, profesorów, techników i inżynierów.

Ustawodawstwo ludowe otoczyło kobiety — a szczególnie kobiety pracującą — troskliwą opieką, otwierając dla matek i niemowląt, izby porodowe, żłobki i przedszkola i zapewniając rodzącym matkom macierzyńskie urlopy. Dzisiaj już dla kobiety pracującej wychowanie dziecka nie jest problemem. Spełniają to zadanie żłobki i przedszkola, umożliwiające matce pracę zarobkową. Staje się opieką nad matką i dzieckiem

są dopełnieniem troski rządu Polski Ludowej o zapewnienie kobietom jaknajlepszych warunków życia.

Korzystając z całej rozciągłości ze swych praw i zdobyczy, kobieta w Polsce Ludowej nie zapomina również o swych obowiązkach i spełnia je z całą ofiarnością. Po 8-godzinnej pracy w fabryce, biurze, w kopalni czy na roli, poświęca się zajęciom domowym, wymagającym często nie mniej czasu i wysiłku, niż praca zawodowa.

Duży jest także wkład kobiet w walkę o utrwalenie pokoju. Kobiety polskie bardziej niż kobiety innych

krajów odczuły okropności minionej wojny i jej skutki i nie chcą jej więcej. Nie chcą jej kobiety wszystkich narodów świata i, stojąc po stronie obozu pokoju, wierząc, że jego potęgą potrafi pokrzyżować plany wojenne odradzającemu się w Niemczech Zachodnich faszystowskiemu, dyszącemu żądzą odwetu.

Siła obozu pokoju daje kobietom polskim pewność, że praca ich nie pójdzie na marne, że żadna wroga nam moc nie potrafi przeszkodzić narodowi polskiemu w trudnej i wiele jeszcze poświęceń wymagającej pracy nad budową szczęśliwej socjalistycznej przyszłości; pracy, w którą tak wielki wkład wnoszą kobiety polskie, świadome swoich praw i obowiązków.

Z życia organizacji partyjnej

Ocena przebiegu weryfikacji

Przystępując do przeprowadzenia weryfikacji, Komitet Zakładowy opracował uprzednio odpowiedni plan pracy, który przewidywał: naradę aktywną partyjnego z udziałem sekretarzy, posiedzenie egzekutywu, ogólne zebrania poszczególnych Oddziałowych Organizacji Partyjnych celem zapoznania członków partii z odpowiednią instrukcją K. C. i wyboru komisji weryfikacyjnych oraz ponowne zebrania dla zapoznania się z wynikami pracy tychże komisji. Zakończe-

nie cieszyły się one dobrą frekwencją, dochodzącą do 85%, podczas gdy zwykle nie przekraczała 60%. Jest to dowodem, że weryfikacja wzbudziła u członków partii duże zainteresowanie, przejawiające się jeszcze w tym, że członkowie, doceniając znaczenie weryfikacji, nie wszędzie wybrali do komisji towarzyszy, proponowanych przez egzekutywy.

Tak było n. p. na zebraniu w oddziałach mechanicznych i w hali nr 35.

sleń, 3 nagany z ostrzeżeniem, 5 nagany i 9 upomnień.

Z tej liczby zatwierdzonych zostało na zebraniach ogółem 65 wniosków (wykluczeń 5, skreśleń 38, nagan z ostrzeżeniem 3, nagan 7 i upomnień 12). Fakt ten dowodzi, że nie wszystkie komisje zdały w pełni egzamin. Do najlepiej pracujących zaliczyć należy komisję przy L. O. Ob.

Charakterystycznym momentem, wybijającym się w czasie rozmów, było to, że towarzysze wskazywali na słabą aktywność O. O. P. oraz wysuwali szereg uwag pod adresem K. Z., zarzucając mu niedostateczne interesowanie się pracą poszczególnych organizacji oddziałowych.

W ogólnej ocenie weryfikacji należy stwierdzić, że z partii odeszli ci, którzy swoim postępowaniem udowodnili, że do partii należeć nie mogą, pozostali zaś zweryfikowani mają możliwość poprawy.

Jak było do przewidzenia, obecnie notujemy w partii większą aktywność i wzrost dyscypliny partyjnej, najważniejszym zaś naszym zadaniem jest czuwać nad tym, by nie dopuścić do zaprzepaszczenia tego dorobku, jaki organizacja partyjna uzyskała w wyniku weryfikacji.

Komitet Zakładowy

ABY LEPIEJ ŻYC, TRZEBA WIĘCEJ
I TANIEJ PRODUKOWAĆ, TRZEBA LEPIEJ
PRACOWAĆ.

Władysław Gomułka

nie weryfikacji przewidziano do 2 lutego b. r.

Trzeba stwierdzić że plan ten został zrealizowany.

Oceniając zebrania O. O. P., należy stwierdzić, że w stosunku do poprze-

Poszczególne komisje przeprowadziły ze 111 członkami partii rozmowy, w wyniku których wysunęły wnioski o zastosowanie konsekwencji partyjnych w stosunku do 72 towarzyszy, jak następuje: 7 wykluczeń, 38 skre-

Przedstawiciele Chełmka

Mamy już nową Radę Osiedlową, w skład której w wyniku wyborów weszli:

Alojzy Mucha, Anna Ganobis, Władysław Jewak, Ignacy Kopytko, Maria Radwańska, Stanisław Opitek, Antoni Swosowski, Józef Leja, Wanda Witkowska, Wiesław Gomułka, Stanisław Janiga, Piotr Opitek, Franciszek Kurzański, Józef Opitek, Franciszek Guja, Józef Przybyła, Roman Bemsak, Józef Foks, Julian Piwowarczyk.

Przedstawiciele Gorzowa:

Walerian Mańkut, Mieczysław Mańkut, Włodzimierz Bożek, Jan Baranowski, Kazimierz Balon, Stanisław Brawczyk, Edward Bożek, Władysław Kubisz.

Nowa Rada Narodowa wyłoniła spośród siebie na inauguracyjnej sesji prezydium w następującym składzie: Przewodniczący: Franc. Szymutko, zastępca: Walerian Mańkut, sekretarz: Maria Radwańska, czł. prezydium: Piotr Opitek,

Kto i kiedy otrzymuje zasiłek statutowy?

Postanowienia specjalne

§ 18. Zasiłek w przypadku zgonu rodziców lub teściów przysługuje:

Czterdziestolacie Armii Radzieckiej

Kiedy w dniu 18 lutego 1918 roku 30 dywizji niemieckich uderzyło na Piotrogród (Leningrad) i na Ukrainę, partia rzuciła hasło: »Socjalistyczna ojczyzna w niebezpieczeństwie!« Na to hasło zgłosiło się 22 lutego 16.000 ochotników, zasilając tworzący się właśnie I Korpus Armii Czerwonej. Dołączyli się do nich rewolucyjni marynarze i żołnierze.

W dniu 23 lutego słabsza liczebnie i gorzej uzbrojona Armia Czerwona odniosła pod Pskowem i pod Narwą pierwsze zwycięstwo nad wojskami niemieckimi, w wyniku którego atak

1. Jeśli zmarły nie pracował i nie pobierał renty lub emerytury — temu członkowi Związku, w którego legitymacji ubezpieczeniowej zmarły był wpisany jako uprawniony do korzystania z ubezpieczeń społecznych członek rodziny. Wnioskodawca winien dodatkowo (oprócz dokumentów, wymienionych w rozdziale IV § 13 litera B) przedłożyć legitymację ubezpieczeniową radzie zakładowej (miejscowej) do wglądu i odnotowania numeru, daty i miejsca wystawienia legitymacji.

2. Jeśli zmarły pracował, względnie pobierał rentę lub emeryturę, a zgon jego nie uprawniał do wypłaty zasiłku z tytułu zgonu członka Związku — zasiłek przysługuje temu członkowi Związku, który pokrył koszty pogrzebu. Do wniosku o zasiłek

dokumentów, wymienionych w rozdziale IV § 13 litera B) rachunek zakładu pogrzebowego lub prywatnej firmy, posiadającej kartę rejestracyjną, wystawioną na imię i nazwisko wnioskodawcy. W rachunku musi figurować opłata za trumnę. Rachunek może być zwrócony wnioskodawcy, gdy odnotowano:

a) na wniosku — wystawcę, datę i sumę rachunku,

b) na rachunku — rodzaj zasiłku, sumę i datę wypłaty oraz pieczęć rady zakładowej.

§ 19. Jednym z zasadniczych warunków otrzymania zasiłku z tytułu zgonu jest warunek wspólnego zamieszkania zmarłego przed zgonem z ubiegającym się o zasiłek.

Jeśli jednak ubiegający się o zasiłek czasowo i nie z własnej woli nie mieszkał ze zmarłym przed zgonem — zasiłek może być przyznany.

nioną od woli członka Związku uważa się:

a) Powołanie do odbycia służby wojskowej (zasadniczej, ćwiczeń, przeszkolenia i t. p.) w składzie Polskich Sił Zbrojnych.

b) Przeniesienie służbowe.

c) Pobyt na studiach, w szpitalach, sanatoriach i t. p.

Wymienione wyżej przytoczone przyczyny rozłąki czasowej muszą być udokumentowane odpowiednimi zaświadczeniami.

Tryb przyznawania i wypłaty zasiłków

§ 20. Wnioski o wypłatę zasiłków rozpatruje prezydium rady zakładowej (miejscowej) na posiedzeniu, uwidaczniając w protokole decyzję prezydium. O podjętej decyzji rada zakładowa (miejscowa) obowiązana jest powiadomić wnioskodawcę. W razie decyzji odmownej wniosek wraz z załącznikami i uzasadnieniem decyzji należy przelać ubiegającemu się o zasiłek.

§ 21. W razie odmowy przyznania zasiłku przez radę zakładową (miejscową) wnioskodawca ma prawo odwołania się do nadrzędnych instancji związkowych (zarządu okręgu, zarządu głównego) w ciągu 14 dni od daty otrzymania decyzji rady zakładowej (miejscowej) lub zarządu okręgu.

Decyzja Prezydium Zarządu Głównego Związku jest ostateczna.

§ 25. Nadrzędna instancja związkowa winna rozpatrzyć odwołanie w ciągu 14 dni od daty otrzymania odwołania. O decyzji należy powiadomić wnioskodawcę i radę zakładową (miejscową), od decyzji której nastąpiło odwołanie.

§ 24. W wypadku uchylecia decyzji rady zakładowej (miejscowej) przez nadrzędną instancję związkową i przyznania przez nią zasiłku – rada zakładowa (miejscowa) winna dokonać wypłaty zasiłku zgodnie z decyzją ze swych funduszy budżetowych.

Przepisy końcowe

§ 24. Osoba, która bezprawnie pobrała zasiłek na podstawie nieprawdziwych zaświadczeń lub dokumentów, obowiązana jest do zwrotu otrzymanej kwoty, niezależnie od ewentualnej kary związkowej i odpowiedzialności karno-sądowej.

§ 25. Za świadome przedłożenie fałszywych dokumentów i bezprawne pobranie na tej podstawie zasiłku statutowego przewiduje się karę związkową w postaci wykluczenia ze Związku, przewidzianą w punkcie 12 rozdziału IV statutu Związku.

§ 26. Instancje związkowe obowiązane są przestrzegać postanowień niniejszego regulaminu. Ustalenie jakichkolwiek innych regulaminów przez poszczególne instancje związkowe jest niedozwolone.

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 24 bm. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku

ś. p. Mateusza Sworzenia,

długoletniego pracownika naszej fabryki, obchodzącego wraz z nią w ub. roku jubileusz 25-lecia swej pracy, popularnego »Mateusza«, który służył przez wiele lat klubowi sportowemu jako jego gospodarz, przeżywając z nim radosne chwile wlotu i smutne momenty upadku.

Nieubłagana śmierć wyrwała Go z grona rodziny, pracowników i sportowców. Odszedł na zawsze, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wspomnienia.

Cześć Jego pamięci!

Czy obsługa zawsze winna?

Kierując się starym, ale znowu aktualnym hasłem: »Nasz klient – nasz pan«, dążymy do tego, by wszyscy nasi goście – a to są głównie pracownicy fabryki – byli w sposób jaknajbardziej uprzejmy i sumienny obsługiwani przez personel Oddziału Zaopatrzenia robotniczego we wszystkich jego placówkach. W tym też kierunku prowadzony jest instruktaż i szkolenie pracowników O. Z. R. na każdym stanowisku pracy.

Mimo to jednak ciągle jeszcze zdarzają się przykre incydenty między gośćmi a obsługą – i to niezausze z winy tej ostatniej. Nie twierdzimy tutaj bynajmniej, że obsługa jest już bez zarzutu, ale czy zauważona przez gościa usterka lub błąd, popełniony przez kelnerkę, bufetową lub personel kuchenny, musi od razu doprowadzić do incydentu?

Czy nie lepiej i kulturalniej byłoby w sposób stanowczy, lecz uprzejmy i delikatny zwrócić na jakieś niedociągnięcie uwagi zamiast wywoływać sprzeczki, używając przy tym obelżywych słów? A przecież w każdym punkcie usługowym O. Z. R. znajduje się książka życzeń i zażeń. Każdy ma prawo wpisać do niej swoje uwagi, z których – jeśli będą słuszne – kierownictwo O. Z. R. napewno wyciągnie odpowiednie wnioski, ku zadowoleniu gości.

Incydenty powstają dość często z powodu zbyt wolnej – jak się niektórym gościom wydaje – obsługi w czasie wydawania obiadów. O to jednak nie można już winić personele. My wierzymy, że każdy chciałby być obsługiwany przed innymi, bo każdy ma coś do załatwienia lub spieszo mu do pociągu. Ale trudno – nie wszyscy naraz mogą otrzymać posiłek czy kupić coś w bufecie, i z tym trzeba się pogodzić.

Niektórzy znowu przychodzą na obiad zbyt późno i mają pretensje, że jedzenie jest nieświeże i niesmaczne. Któż wtedy winien? Wiemy przecież wszyscy z doświadczenia

domowego, że obiad, spożyty bezpośrednio po ugotowaniu, jest o wiele smaczniejszy, niż ogrzewany. Trze-

Sprzeczały się rzeki...

Jaki powód rzeki miały,
Ze się nagle posprzeczały
I jak długo trwały w gniewie,
Tego nikt naprawdę nie wie.

Pono pierwsza rzeka Warta,
Ze Stucz jest niewiele warta;
Warcie na to rzeka Odra,
Ze jest głupia i niedobra.

Wtedy padły słowa Wieprza:
– Sama też nie jesteś lepsza!
Wieprza też skarciła Przpeć:
– Oby ci naprawdę pępeć!

Na to się odezwał Nida:
– Tobie samej też się przyda!
Styr co zaczął mówić pono,
Lecz upadł w Przpeć i utonął.

Na to znowu powiada Strypa:
– Styr upadł w Przpeć? Też mi stypa!
– Pilnij siebie! – Biebrza rzecze –
Boś nie rzeka, lecz dorzecze.

Jak nie skoczył Dniestr na Biebrzę:
– Sama wciąć u Naru! żebro,
A ze Strypą mi zaczyna!
– Dniestr, a głupi! – rzekła Pina.

I tak trwały kłótnie długie:
Sanu z Niemnem, Niemna z Bugiem,
Wkry z Wilią, Prutem, Wieprzem,
Bzury z Nidą, Strypą z Biebrzą.

Ledwie coś tam powie która,
A już Poprad, a już Bzura,
A już Seret czy Bargeza
Wszystkie wady jej wyplicza.

To się tak sprzykrzyło Wiśle, że im rzeka
[po namyśle:]

– Drogie rzeki! Biorąc ścisłe,
Waszych słów naprawdę szkoda:
Przecież to jest wszystko... woda.

Jednakowy los nas czeka:
W morze upadnie każda rzeka.
Gdy tak rzekła mądra Wiśla,
Cała zwała naraz przysła.

Władysław Kowalski

Burcuś

Opowiadanie z lat przedwojennych

3)

Upływał tydzień za tygodniem, lecz Burcuś ani myślał wracać do Łężny. Późna jesień szybkimi krokami nadciągała słotna i wietrzna.

Złote wierzby nad Łężnicką łąką gwizdały przeciągle, sosny nocami huczały złowrogo w lasu. Na Kłosowej wyspie w poniedziałek dzień tańczył »bartek«, przerzucał piach z miejsca na miejsce. Łąka z zielonej przemieniła się w burą.

Smutek padał na świat.

Opowiadały stare baby w Łężnej, że koło dwora straszny. Stara Kurkowa pewnego dnia ledwie żywa do izby upadła i rozpowiadała, że widziała człowieka, jak tyłem uśpiał się na ten krzyż, co wedle dwora stoi. »Brodę – mówiła – miał wielgachną, jak snop słomy, nogi długie i cienkie, a ręce długie i płaskie niczym śmigły w wiatrakach.«

Okropnie się ten widziałem Kurkowej przejął karbowy Radek.

– Żeby mnie kazali stróżować wedle kartofli – mówił – jak stróżuje Kolski, to służbę rzuce i nie pójdę.

Po całej okolicy ukazywały się strachy. W Dębny Pucuchowa szła późno z jarmarku i widziała kota przy Tomczykowej gruszcze. Kocisko było wielkie, złote i warczało niczym pies.

W Blichach słyszała stara Jamrozicha, jak w krzaku róży na Wickowym rowie koło stawu płakało dziecko.

Kłós opowiadał, że te wierzby nad łąką tak nocami płaczą, że strach tam siedzieć na tej wyspie.

U Staroniów gęsi pokradli, a u Melonów kury. To znowu u Wójcików żyto.

– Imię ojca i syna! – zęgnęła się z podziwem Kurkowa. – Dopiero taki nie boi się po nocy!

Pewnej nocy Kurkom zabrali ćwierć grochu z pod szopy.

– Bójta się Boga! – wrzeszczała rano Kurkowa na chłopów. – Złodziejów i strachów nie było, a tera?

– Musita jakoś se – – – radzić!

Komu ukradli, ten kłął, a inni śmieli się z tego i ze strachów. Chłopcy umyślnie podpowiadali Kurkowej o rozmaitych strachach, a gdy ona trzęsła o tem po wsi, to było z czego pokpić.

Ale raz Kolski dostrzegł coś wedle krzyża. Było ciemno, prawie czarno. Dał silny wiatr i zaczynało rzadkim deszczem. Kolski dosłyszał, że coś czapnie powoli, to przykucnął i w mroku dojrzał cień podobny do człowieka. Cień ów wiercił się chwilę koło krzyża, potem czapnął powoli i ostrożnie ku dworskiemu ogrodowi.

– Kto? – wrzasnął Kolski i strzelił na chybił-trafił z rewolweru. Po wystrzale nie widział już nic.

Rano drugiego dnia cała wieś o tem mawiała, a pod wieczór szedł Kłós po Burcusia do Charcisk i wstąpił do Kolskiego, żeby się wywiedzieć, co i jak było, to Kolski był jeszcze zdenerwowany tem, bo choć w strachy nie wierzył, ale to wczoraj jakoś dziwnie znikło bez śladu i odgłosu dziecko.

ba więc – zgodnie z regulaminem stołówki – przychodzić na obiad przed godziną 16, a wtedy napewno znikną pretensje!

Kierownictwo O. Z. R.

- Co nowego w W. C. M. O.?

W dniach 18, 19 i 20 lutego b. r. w Wytwórni Części Maszyn Obuwniczych odbyły się egzaminy kwalifikacyjne uczni, uczęszczających na sześciomiesięczny kurs szkolenia wewnątrzzakładowego.

Egzaminy te były podsumowaniem osiągnięć poszczególnych uczniów oraz sprawdzeniem zdobytych na kursie wiadomości. Należy stwierdzić, że poziom kursu raczej nie był zadowalający, czego powodem był napływ masowy bez egzaminu wstępnego, co w praktyce wykazało, że większość uczniów nie posiada elementarnego przygotowania z zakresu szkoły zawodowej.

Na ten stan rzeczy wpłynęło również i to, że uczniowie nie odrabiali systematycznie lekcji. Przyczyną tego był ciągły napływ i rezygnacja z dalszego uczęszczania na kurs, a zwłaszcza jaskrawo dało się to zauważyć wśród uczni P. Z. O., których nauka niemal nikt się nie troszczył tak ze strony rodziców, jak i kierownictwa. Na kurs ogółem uczęszczało 50 uczniów, w tym 23 z P. Z. O. Po kilku miesiącach nauki liczba ta stopniała do 35 i tyleż zgłosiło się do egzaminów.

Niestety, nie wszystkim było dane stanąć przed obliczem Komisji Egzaminacyjnej, gdyż już po egzaminie pisemnym 9-ciu odpadło, w tym 6-ciu z P. Z. O. Pozostałych 26-ciu szczęśliwców zakwalifikowało się – że tak powiem – do finału.

I tu Komisja Egzaminacyjna została zaskoczona.

Poszczególne grupy uczniów zgłaszały się do egzaminu czysto i starannie ubrane, a co najważniejsze – solidnie przygotowane teoretycznie, czym mile rozczarowali członków komisji i wykładowców.

Najlepszymi z uczniów byli:

Kłós wysłuchał spokojnie relacji Kolskiego do końca, pokreślił ze zdziwieniem głową i poszedł do Charcisk.

Szybko zapadła noc, ciemna, jak i wczoraj wietrzna, tylko sucha. Kłós przywarł pod Paulusiowym płotem przy stodole i fiukał cicho, to cmo-kał, na Burcusia. Przesiedział tak z godzinę, zziął na amen i wszystkie na próżno, bo Burcuś nie pokazywał się wcale. Kłós stracił wszelką nadzieję, że go w ten wieczór zobaczy. Wstał i chwiejnym krokiem ruszył przez pola ku domowi.

Szedł pod wiatr, który beztrosko nie lizał go zimnym językiem całego i całego spowrotem. Kłós kłął z początku głośno i Burcusia, i cały świat, ale potem dał spokój, bo wiatr tylko czyhał, aby usta otworzył, pakował mu się do wnętrza i ziębił aż w żołądku. Musiał twarz zatykać palcem, bo wiatr przez nos upadał do gardła i dławiał.

Bez sił prawie został, gdy znalazł się koło czworaków dworskich w Rybnej. Przystanął w tyle pod ścianą. Było i tu zimno, ale ciszej. Wiatr tak wyraźnie donosił czyjeś słowa, jakby tuż za węglem były wypowiedzane.

– Na morza psia krewo pojechał! – dudniał męski głos. – Na morza. Na ciepłe wody! Za latem lato, jak bocian.

Na k... – wtrącił ktoś inny.

– A co? podchwycił znowu tamten. – Nie odpowiadał lokoj?... Jak – powiad – ten ze Strzelisk przyszedł, to ino o tem godają. O bolszewikach godają i o babach, co się w morzu razem z chłopami kąpa.

Janusz Pactwa, Stanisław Malik (W.C.M.O.) oraz Zdzisław Chacusi (P.Z.O.), którzy zdali egzamin z wynikiem bardzo dobrym, uzyskując czwarte grupy zaszerogowania w swoim zawodzie. Do dobrych uczniów należy zaliczyć: Stanisława Gorczycę, Piotra Wysockiego, Stanisława Filipka, Zdzisława Rybaka, Jana Natkańca, Jana Chrzęścika i Krzysztofa Kępkę

z W.C.M.O. oraz Stanisława Kułasa i Adama Kobylczyka z P.Z.O., którzy złożyli egzamin z wynikiem dobrym, uzyskując trzecie grupy zaszerogowania w swoim zawodzie.

W Komisji Egzaminacyjnej zasiadali ob. ob. Stanisław Bogunia jako przewodniczący, Bolesław Kucia sekretarz, oraz członkowie: Adam Ry-

chłowski, Tadeusz Pawlik, Piotr Opitek (P.Z.O.), Władysław Nosal, Albin Piwowarczyk, Władysław Fudała i Roman Ptasieński. Na zakończenie należałoby sobie życzyć, aby obydwie zakłady — a to tak P.Z.O., jak i W.C.M.O. — miały więcej takich uczniów, jakich pozwoliłem sobie wymienić.

Bolesław Kucia

Rola Laboratorium Przemysłu Obuwniczego, jego obecne trudności i plany na przyszłość

Kto głębiej interesuje się zagadnieniami przem. obuwniczego w Polsce wzgl. bierze czynny udział w budowie tego przemysłu, ten spotka się zapewne z działalnością L. P. Ob. Nie wszystkim wiadomo jest, że przed wojną, gdy zakłady w Chełmku

odgrywały już na rynku krajowym znaczną rolę, wszelkie wzory obuwia, dokumentację techniczną, a nawet kalkulacje dla Zakładu w Chełmku wykonywały Zakłady w Zlinie (obecny Gottwaldów).

Należy nadmienić, że ilość obuwia,

produkowanego mechanicznie w Polsce, w stosunku do roku 1938-go wzrosła dwunastokrotnie. Przy tak szybkim rozwoju tego przemysłu od roku 1955-go zaszła konieczność powołania do życia instytucji, która przejęła na siebie obowiązki wykonawstwa, koniecznej dokumentacji technicznej, modelowania obuwia i kopyt oraz aby była koordynatorem zagadnień technicznych.

Wachlarz prac i zagadnień, związany z działalnością L. P. Ob., jest bardzo szeroki i organizatorzy tej instytucji zapewne wtedy nie przypuszczali, jakie problemy będą rozwiązywane w L. P. Ob.

Praca L. P. Ob. obejmuje następujące dziedziny zagadnień:

1. Modelowanie kopyt i nowych wzorów obuwia, przy których

zastwierdziły budowę pomieszczeń dla L. P. Ob. w Chełmku. Budynek ten ma być nowoczesnie urządzone i dostosowany do celów badawczych i doświadczalnych przemysłu obuwniczego, z uwzględnieniem szerszego zakresu modelarstwa kopyt i obuwia. Lokalizację budynku ustalono na terenach przyfabrycznych, t. j. na północ od W.C.M.O.

Ogólna kubatura budynku wynosić będzie 11.350 m³. Zgodnie z działalnością L. P. Ob. całość obiektu podzielona jest na trzy zasadnicze elementy:

I część — warsztatowa łącznie z laboratorium analitycznym — parterowa o wysokości kondygnacji w świetle 4 m.

II część — socjalna dla pracowników, zatrudnionych w warsztatach, także parterowa o wysokości kondygnacji w świetle 3 metry.

III część — biurowa dwukondygnacyjna o wysokości w świetle 3 m dla każdej kondygnacji.

Jak wynika z podanych zestawień, budowany gmach L. P. Ob. będzie co najmniej 30% większy od normalnej nowoczesnej hali produkcyjnej w Południowych Zakładach Obuwia i gdyby kierownictwo budowy dotrzymało słowa, to z przeznaczonych na ten cel w bieżącym roku funduszy byłby wykonany w stanie surowym przed nadejściem zimy. Należy nadmienić, że w przyszłości L. P. Ob. ma zatrudniać około 150% więcej pracowników, niż obecnie, w tym — oprócz sił wysoko wykwalifikowanych obuwników — także pracowników laboratoryjnych z odpowiednimi kwalifikacjami z różnych dziedzin nauki oraz będzie współpracować z naukowcami z dziedzin, związanych z nowoczesnym obuwnictwem.

R. Kowalik



Czy domyślacie się, co oznacza ten obrazek?

Zimą czy latem, do naszych zakładowych sklepów, otwieranych przez nasze przedsiębiorstwo w ramach eksperymentu, garnąć się będzie społeczeństwo, jeśli do fachowej i uprzejmej obsługi dodamy obuwie w jaknajlepszym wykonaniu, a to już zależy tylko od naszej gorliwej i starannej pracy.

Bezwstydne! — charknęło jak na komendę kilka głosów naraz i umilkły, a tamten mówił dalej.

— Wąchoj smród cały rok, bo twoja kura w sini. Na chliwy i wypłatę nimo, a na k... mo! Jak nie w Warszawie to w Krakowie, jak nie tu to tam, to zagranicą na morza jedzie. Ocapirzyły psiekrwie świat nicem kruki obsiane pole!

Zakotłowało się, skłębiło wiele głosów naraz, że słowa nie można było z tej wrzawy wyłowić.

— Z przesyty ziaby żrą i ślimaki! — wydobył się na wierzch z ogólnej wrzawy czyjeś słowa i znów utonął wszystko we wrzaskliwym jęzgotcie. Po paru minutach znów wydobył się jeden głos i grzmiał ostro i mściwie.

— Pode ścianą psiakrepu stawy na ryby zrobiu! Ze stawów śmierdzi, z sini śmierdzi. Chłopom dali nakaz na wychodki, a do niego ni ciort nimo prawa! Baba cię dole spotko i dzieciok...

— A bo nakoz chłopom dali, żeby dworu drzewo wyprzedali, — zaskrzytał cieniutki głos kobiecy i znów zdużyło się wszystko w ogólnej wrzawie.

Kłós kucnął pod ścianą i nadsluchiwał, ale nic z tej wrzawy wyłowić nie mógł. Wiatr jakby spotał się z innymi, wyciszył i wył przeciągle, upadał za ścianę i sypał śmieciami w oczy. Ciemna noc panowała ukoło. W pewnym momencie wrzawa przycichła, a wiatr przyniósł chrapowatą, smutną melodię, cichą, jakby z oddali nuconą, ale wyraźnie słyszalną było słowa znanej pogrzebowej pieśni.

— Już od was odchodzę do grobu

ciemnego, — rzęszyły smutnie babiskie głosy.

— Gdzie będę spoczywał, gdzie będę spoczywał aż do dnia sądnego? — zamruczał Kłós pod nosem i zamilkł. Coś go ścisnęło w gardle, że ledwie ślinę przełknął. Żal straszliwy wezbrał w nim do całego świata, oczy zwilgły łzami. Wytarł je rękawem i poczłapał tam, skąd dolata żalony śpiew. Nucono w drugim końcu czworaków. Kłós zajrzał przez okno, potem wszedł i przysiadł na kominie. W minutę po nim przyszło jeszcze kilku chłopów.

W izbie siedziało w zwartym kółku osiem bab i nuciło ową smutną pieśń. Na dwóch łózkach spalo już czworo drobnych dzieci, zaś na stołku przy piecu siedziało dwoje starszych, a wpośród nich dziewczęta baba, która głośno pochlipywała nosem, trzymając ciałę fartuch w pogotowiu. Pośrodku izby, na długiej ławie, stała bordowa trumna, w której leżał złoty nieboszynek z długimi rudawymi włosami i jak lniane włókna szaremi włosami. Ubrany był w czarną zmiętoszoną marynarkę, długie buty z cholewami i graniaste portki własnego wyrobu, pstrzone mocno białymi nitkami. Z pomiędzy kłap marynarki nieboszycka wyglądał kawalek koszuli lnianej, obszytej pod samą szyję tasienką białego fabrycznego płótna. Na szarych rękach, złożonych jak do modlitwy, znaczyły się wyraźnie smugi zastarzałego, nie dającego łatwo się zmyć, brudu, co świadczyło, że nieboszynek niedawno od pracy te ręce oderwał...

(C. d. n.)

L. P. Ob. partycypuje przy modelowaniu kopyt w 100%, zaś obuwia — w ca 50%.

2. Opracowywanie szablonów i rysunków na noże (wykrojniki), matryce oraz urządzenia formujące i prasujące.
3. Dokumentację techniczną na każdy artykuł dla wszystkich zakładów wraz ze wstępą kalkulacją materiałów zasadniczych.
4. Instruktaż techniczny w zakładach produkcyjnych. Pomoc zakładom przy uruchamianiu produkcji nowych artykułów, wprowadzanie nowych metod pracy, maszyn i urządzeń.
5. Opiniowanie przydatności materiałów, maszyn i urządzeń.
6. Współpraca z instytutami naukowymi przy wprowadzaniu nowych materiałów oraz nowych metod pracy.

Ogólnie biorąc, wkład dotychczasowej pracy i myśli pracowników L. P. Ob. przy rozbudowie przemysłu obuwniczego jest duży — i zrozumiałe, że wyniki pracy byłyby jeszcze większe, gdyby L. P. Ob. posiadało lepsze warunki pracy.

Przed wszystkim powinny być odpowiednio postawione zagadnienia nad modelowaniem kopyt, wprowadzaniem nowych reżimów technologicznych oraz nad stosowaniem nowych materiałów.

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego i Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego, doceniając w obecnych warunkach znaczenie Laboratorium Przemysłu Skórz., po dłuższych staraniach

O tym musimy pamiętać!

W dniach od 14 do 25 lutego 1956 r. odbył się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który stał się przełomem nie tylko dla Z. S. R. R. i krajów demokracji ludowej, ale także i dla całego światowego ruchu robotniczego.

Dziś w drugą rocznicę tego pamiętnego wydarzenia, wspominamy o tym dlatego, że uchwały XX Zjazdu wywarły olbrzymi wpływ również i na politykę naszej P.Z.P.R., co w konsekwencji znalazło swe odbicie w uchwałach VIII Plenum.

12 lat istnienia ORMO

Dnia 21 b. m. minęło 12 lat od powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Składająca się z robotników i chłopów, których wielu, poległo w walkach o Polskę Ludową ma niemałe zasługi w ugruntowaniu ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Miła wiadomość dla emerytów i wdów

Z dniem 1 lipca b. r. najniższa renta emerytalna wynosić będzie zł 500, zaś dla wdów po emerytach — zł 380.

Zwolnieni z pracy

Za karygodne niszczenie materiału na skutek niedbałej pracy i częste urządzanie sobie drzemek w szatni, została zwolniona dyscyplinarnie Krystyna Krawczyk z Oddz. 441.

Niech sobie teraz drzemie! Podobny los spotkał Henryka Heroda i Adolfa Radosa z oddz. 433 za długotrwałą nieobecność w pracy.

Ze sportu.

Znajdująca się na obozie w Kudowej nasza, drużyna piłkarska rozegrała z gdańską Lechią towarzyskie spotkanie, uzyskując po ładnej grze wynik remisowy 2:2.

Aleksander Reksza

Wesoła parada

Zabawne sceny rozgrywały się niedługo, gdy wielu pieściarze znaleźli się gdzieś incognito.

Wesołą rolę odegrał w jednej z takich scen senator amerykański Conckling, wielki entuzjasta boksu i namiętny jego propagator. Historia ta jest dość stara, bo dzieła się jeszcze w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia, ale warto ją opowiedzieć.

Po każdym przyjęciu, jakie odbywało się w jego domu, senator Conckling miał zwyczaj przekonywać gości, jak ważną i piękną jest sztuka samoobrony i demonstrował to doraznie na którymś z chętnych współtowarzyszów. Posiadając dużą siłę fizyczną i pewne wiadomości pięściarskie, gospodarz dawał często gościom taki „deser”, iż wielu uważało za rzecz zbyt ryzykowną składanie wizyt w jego eleganckich apartamentach.

Jeden z poważnych gentlemenów, wróciwszy raz z takiego przyjęcia z podbitym okiem, postanowił zrobić sobie satysfakcję i słumić nieco bojowy zapal senatora.

Pewnego popołudnia wśród gości Concklinga znalazł się pewien średnich lat mężczyzna, przybyły razem ze wspomnianym wyżej, łakącym satysfakcji gentlemanem, Mr. Brown — tak przedstawiano nowoprzybyłego — miał zupełnie przeciętną powierzchowność i zachowywał się nad wyraz cicho i spokojnie.

Gdy towarzystwo przeszło do parku, Conckling, ot tak sobie, niedbale, rzucił myśl, czyby nie warto było się pobokować. Goście milczeli grzecznie, co gospodarza wprowadziło w nadzwyczajny humor. Raptem wzrok jego zatrzymał się na nowym znajomym, Mr. Brownie, który stał gdzieś na samym końcu całej grupy.

— Mr. Brown, czy pan również nie interesuje się walką na pięści? — Owszem, znam się trochę na tym — odrzekł nieoczekiwanie cichy gość.

— Pięknie! Przerobimy więc sobie parę uderzeń!

Mr. Brown stanął spokojnie, z opuszczonymi ramionami tak, że z boku zaczęto mu podpowiadać, żeby zasłonił podbródek.

— To już taka moja metoda, praszę panów!

— Tak, — roześmiał się senator — no to trzymaj się pan!

Cios z taką siłą przeciął powietrze nad głową Browna, że Conckling aż zachwiał się z impetu. Uderzył znów, potem całą serią, ale głowa tamtego była nieuchwytna.

Senator strącił się nieco, a potem upadł w złość, kiedy przeciwnik, nadal nie podnosząc wcale rąk, zwrócił mu głośno uwagę, iż zbyt ryzykownie atakuje.

— To nic nie szkodzi! Niech pan się o mnie nie boi! — zawołał Conckling, rzucając się wprzód i w tej chwili, trafiony w nos, usiadł na trawniku. Jeszcze raz porwał się do natarcia, lecz z tym samym powodzeniem.

— Ma pan duży talent — wyznał szczerze, ocierając krew z rozbitej twarzy.

— Wszyscy zgadzają się z twoim zdaniem, Conckling! — odezwał się ten, który przyprowadził rzekomego Mr. Browna. — Chciałem wam zrobić niespodziankę. To jest sam Jem Mace, mistrz świata, pogromca Toma Allena!

Słuszny głos w sprawie kina

W związku z notatką w sprawie filmów dla młodzieży niedozwolonych, zamieszczoną w poprzednim numerze „Echa Chelmska”, otrzymaliśmy od naszych czytelników szereg listów, z których pierwszy jako najbardziej charakterystyczny zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Pisząc niniejszy artykuł, poruszę może zagadnienie stare, oklepane i chyba wszystkim, a w szczególności mieszkańcom Chelmska, znane, a mimo to jednak do chwili obecnej nie załatwiane. Otóż bywając czasem w różnych miastach, a także przeglądając codzienną prasę, spotykamy się z faktem, że prawie wszystkie kina wyświetlają t. zw. poranki niedzielne dla dzieci i młodzieży. Bilety wstępne na te przedpołudniowe seanse są tanie i łatwo dostępne. Stąd wniosek, że należałoby i u nas — tu, w naszym kinie — wprowadzić tę formę wyświetlania seansów filmowych dla naszej młodzieży.

Jestem z góry przekonany, że realizacja tego wniosku, doprowadzona do końca i pozytywnie, a nie taka, której zakończenie stanowić będzie pułap gadaniny, spotka się z dużą wdzięcznością ze strony naszych pociech. Bo jak to jest teraz, to przecież dobrze wiemy. Wyświetlane są prze-

ważnie filmy, dozwolone od lat 12 do 18, a kiedy wyświetlano film dla tych najmłodszych, to, mówiąc szczerze, nie pamiętam. Kierownictwo kina, na nawet uskarża się czasem, że do kina pcha się młodzież na niedozwolone filmy. Być może, że po przeczytaniu niniejszego artykułu odpowiedzialne osoby będą próbować zabierać głos w tej sprawie. Mam prośbę, by zabierali głos głośno. Bo ja to osobiście jestem przekonany, że będę wyraził siebie myśli ogromnej większości rodziców i dzieci pracowników P. Z. O. i W. C. M. O. no i napewno grona nauczycielskiego w Chelmsku oraz komitetów rodzicielskich. A jeżeli tak, to ja wraz z całym Prezydium Rady Zakładowej W. C. M. O., gotów jestem do przyjęcia z pomocą w załatwieniu tej sprawy, jeśli zainteresowani pomocą tej oczywiście potrzebować będą.

Spodziewam się również — i to napewno — że Rada Zakładowa P. Z. O. nie pozostanie na uboczu.

A oddzielnie proszę kierownika kina, ob. Sawicza, o zabranie głosu w tej sprawie na łamach „Echa Chelmska”.

Piotr Balcerak



Miolek dzisiaj napisał Wom o chuligantach, ale jękał się już zabierając do pisania, przysły do mnie takie styry dość sławne baby i powiodajom:

— Dziadobry Walku! Kcymy se z Wami porozprawiać.

— Witojcie — odpowiodom jako porzomny kawaler, ale jo teraz ni mom casu na rozprawianie, bo zaroz byde pisol. I myslom se — pewnie mie przysly namowiad do zyniakci.

— A o cym to, Walku, kcecie zas piasc?

— No, o roztomaitk chuligantak i urwisiak. A Wy pocoscie przysly?

Wicie, Walku! my przysly! Wos prosci, zebyscie napisali tyz i o nasyk sprawak, o sklepak, o mienisie i o kiolbasie.

„Ho, ho!” myslom se i azek sie oblizol, a po tym sluchom, co to dalij bydzie, inok jesse powiedziol:

— No to godojcie, o co sie Wom rozchodzi, ino nie wszystkie naroz, bo Wos mogliem nie zrozumiec. Niek opowiadom jedna!

Zas byl klopot, kloro to mo byc, bo wszystkie kicaly naroz. Ale nareszcie sie pogodzily, ze jak jedna skoncy, to zacnie drugo.

— To wielaz tego mocie? — pytom sie — przecie to bydzie trwalo ze styry godziny.

— Oj Walku! my to by mogly nawel styry dni rozprawiac, ale sluchojcie!

— Wicie, ze jak sie kce kupic kawolek miensa, to trzeba juz raniutko is do ogonka i tam stac ze dwie albo i ze trzy godziny. To jak sie nos tam porenoscie bab zyndzie, to se opowiadomy o roztomaitk rzecak, zeby sie

Pozdrowienia dla całej załogi przesyłają z Kudowej nasi piłkarze wraz z trenerem.

nom lepiej stoło. O sputnikach co kole miesionca lotajom, o gazie, co go majom rulami do Chelmska sprowadzac, i o trzynostej pynsyi, co nom chlopy majom przynieś na Wielkanoc, zeby bylo na szynke i na jajka, ino zeby nie przepili.

Naroz patrzmy, a tu jedyn wychodzi se z placu, ka jest ta rzeznia, i niesie pelnom tecke miensa, a za nim drugi, a my furt stojemy. A jak jus dojdymy do pudli (lada, — przyp. red.) to albo jus miensa nima, a jak jest, to nam na dowozke do drogiego miensa dokladaj kawolki ochlapow, co som duzo tanie, a kozom nom plocić za drogie. No i co na to, Walku, powiecie?

Pomyslolek na kfile i godom;

— Nic Wom nie powiem, moje dziewczuszki, i pisol o tym tyz nie byde, bo o tym juz downo godali na zebraniach. A roz tam byl nawel jedyn pon z Giesu i nic nie pomoglo.

Niek teraz opowiadom drugo!

No to ta drugo oblatra se nos, przewrocila ocy i zacyno tak:

Casym sie nom zakce kawolek kiolbasy, a chlopom tez by sie przydalok kupic. Wy, Walku, tez bysiec se pewnie wsunuli od casu do casu kawolek.

A tymcasem, jak jest kiolbasa, to po 46 zlotyk, a jak zas niekiedy po 30, to tako mienko, ze zodne ochoty na niom nima. Tak jakby byla pól na pól z wodom, nie kce sie ze skorki oblupic.

— A w miastak, na przyklad w Krakowie, to dostaniecie fajnom kiolbasa za 26 zlotyk, a nawel taki cieniutki kabanus — utronco sie trzecio. — Napiszcie ta, Walku, o tej kiolbasie!

— Nie! o kiolbasie tyz nie byde pisol. Toli pamientom, jak to samiusko opowiadol roz na zgomadzyniu taki jedyn z Gorzowa i w downej „Tasnie” tyz to bylo opisane i myslicie, ze to co pomoglo? A juści. Wody w Chelmsku malo, ale za to w kiolbasak jest ji dos.

Nie byde pisol i slus, bo szkoda casu i papieru. No, powiedziecie same!

Rozgniewaly sie baby i poszly, a jo sie zabrol do pisania o chuligantak, az tu za kfile wrocila sie ta czworito baba i powiadom:

— Walku! ale jo jesse nie godala...

— Ehl! dzisioj mi juz dejcie spokoj, bo juz sie robi em a zaroz trzeba is spac! I bez to jo nie napisol o chuligantak i do widzynio na drugi ros.

Szeuś Walek.

Uwaga, pośrednicy!

Wobec stwierdzenia faktu w nabywaniu bloczków abonamentowych, że mimo zakazu niektórzy pracownicy P. Z. O. nabywają bloczki abonamentowe na obiad dla osób postronnych, ostrzegamy, że winni takiego wykroczenia ponieść będą konsekwencje służbowe, zgodnie z wnioskiem Komisji Socjalno-Bytowej, która niezwłocznie rozpocznie swą działalność na tym odcinku.

Naprawiamy obuwie gumowe

Zawiadamiamy, że w naszym warsztacie szewskim, w domu ob. J. Jelenia, uruchomiliśmy dział naprawy obuwia na gumowych spodach, produkowanego w P. Z. O. w Chelmsku.

Kierownictwo O. Z. R.

Długo to jeszcze tak będzie?

Stefan Kulawik z oddz. 444 postanowił już w sobotę 15 bm., że sobie urządzi eleganckie „ostatki”. „Wstał” się więc tak rzetelnie, że jeszcze w poniedziałek był pod „gazem”, no i oczywiście nie stawiał się do pracy. Zresztą Kulawikowi zdarzało się to już przedtem i to nie tylko w „ostatki”.

Maria Zobek także odprawiała „ostatki” już od soboty do poniedziałku. Czy popiła — niewiadomo, ale w każdym razie coś tam musiało być, bo w obydwu dni t. j. 15 i 17 bm. do pracy nie przyszła.

Helena Mezgał z oddz. 321 należy do tych, którzy po niedzieli lubią sobie odpocząć, więc w dniu 10 bm. (a był to poniedziałek) poszła bez zgłoszenia o tym mistrzowi do lekarza i tam, w poczekalni, na ławce odpoczywała sobie 4 godziny, poczym, pełna sił, wróciła do pracy. I za to, zamiast pochwały, otrzymała nagane.

Małżeństwo Krystyna i Stanisław Kalerowie, zatrudnieni w oddz. 432 i 715, żyje z sobą w idealnej zgodzie, sądząc o tym ze zgodnego a częstego spażniania się obojga małżonków do pracy.

Nie trzeba zapominać!

Anna Mamot z oddz. 433, tak się widocznie przejechała tym, że wychodzi zamaż, albo też stało się to tak nagle, iż nie miała czasu na załatwienie sobie przedtem zwykłych formalności, związanych z otrzymaniem przysługującego jej w takim wypadku urlopu okolicznościowego.

Dość na tym, że opuściwszy samowolnie 2 dni pracy, przyszła dopiero w dniu 18 bm. pełna radości i zadowolenia (nic dziwnego, gdy się już zdobyło męża) do Działu Personalnego i zgłosiwszy o dokonany, szczęśliwym dla niej fakcie, domagała się zaliczenia jej opuszczonych dni jako płatnego urlopu okolicznościowego. Bezskutecznie oczywiście, gdyż było to niezgodne z odnośnymi przepisami.

Na wyróżnienie zasługuje także Stanisława Marzgał z oddz. 323, która poza spażnianiem się uprawia jeszcze z zamilowaniem bumelanctwo.

Humor

Podłuchane

Jeden z dyskutantów na konferencji w sprawie zaopatrzenia:

— Centralny Zarząd nie przydzielił nam kuponu, na skutek czego kierownik manipulacji spodowej zmuszony jest robić... bokami.

To mu psuje interes

Zebrek: — Czy niema pani dla mnie jakieś starej pary butów?

Pani: — Przecież macie na nogach prawie nowe...

Zebrek: — Właśnie i to mi psuje cały interes!